Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 29 KRAKÓW 15 lipca 1934 R. CENA 20 GR. ROK X.

DZWON NIEDZIELNY



Zjazd Sodalicyj Marjańskich uczennic szkół średnich całej Polski odbył się w Krakowie w dniach 1—3 lipca b. r. Zdjęcie przed kościołem św. Anny po nabożeństwie inauguracyjnem.

Odrodzenie Polski przez młodzież.

Życie nasze katolickie ma swoje jasne i ciemne strony. Ciemne to m. i. wzrost bezbożnictwa i jego wzmożona działalność, to apatja i bezwład społeczeństwa, to lekkomyślne porzucanie wiary dla niskich celów. Jasne to rozwój akcji katolickiej, to ożywienie u wielu ducha katolickiego, to zwłaszcza życie religijne wielkiej liczby naszej młodzieży.

W wolnej Polsce powstały niestety różne organizacje młodzieży, stojące na gruncie antykatolickim, a nawet antyreligijnym wogóle. Przeciwstawieniem są ruchliwe i zapalne organizacje katolickie młodzieży, tak akademickiej, jak i ze szkół średnich, jak i młodzieży robotniczej, rzemieślniczej czy wiejskiej.

W ostatnich dniach odbyły się Zjazdy młodzieży szkół średnich z całej Polski należącej do Sodalicyj Marjańskich — zjazd młodzieży męskiej w Częstochowie, młodzieży żeńskiej w Krakowie. Na widok tej młodzieży otucha budzi się w sercu. Nie jest jeszcze w Polsce źle, gdy mamy taką młodzież, oddaną całą duszą dobrej sprawie, rozumiejącą potrzeby dnia dzisiejszego, zapaloną do pracy zbożnej.

Obydwie te organizacje liczą w Polsce po około 15 tysięcy członków, a po prawie 300 kół, mają swoje pisma — sodalicje męskie: „Pod znakiem Marji" wychodzące w Zakopanem, sodalicje żeńskie: „Cześć Marji" wychodzące w Krakowie, są wielką rodziną Marjańską, służącą wielkiej i wzniosłej idei.

Kto mógł np. przysłuchać się obradom Zjazdu sodalicyj żeńskich szkół śr. z całej Polski, odbywających się w Domu Katolickim w Krakowie, w tym serce rosło. Referaty przedstawiały potrzeby i trudności życia katolickiego w Polsce, ożywiona zaś dyskusja wykazała, że młodzież rozumie czego Polsce potrzeba i do pracy dobrej jest przygotowana i zapalona. Sodaliski zobowiązały się do czci Królowej Korony Polskiej, rozumiejąc, że w chwilach tak przełomowych, jakie obecnie przeżywamy Ona może być im pomocą i dodać siły do walki, i do walki z neopogaństwem, do rozszerzania zasad chrześcijańskich a zwalczania wpływów wrogich, zwłaszcza złych pism i książek, tak antykatolickich, jak i niemoralnych.

W tej młodzieży, nadzieja Polski katolickiej. Społeczeństwo starsze, często ospałe i bierne, młodzież chwyta w ręce obronę sprawy katolickiej — w niej i przez nią odrodzenie Polski.

Na Niedzielę VIII-mą po Świątkach.

Ewangelja. Łuk. XVI. 1— 9.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był pewien człowiek bogaty, który miał włodarza: a o tym mu doniesiono, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go, i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? zdaj sprawę z włodarstwa twego: albowiem nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, bo pan mój odejmie mi włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmią mię do domów swoich. Zawoławszy więc każdego z osobna z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: wiele winien jesteś panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój: a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił ów pan włodarza niesprawiedliwego, że roztropnie uczynił: bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

P. Jezus brał często materjał do swych nauk z codziennego życia, a dopiero przykład dobrze znany słuchaczom, a temsamem trzymający się ich pamięci dostrajał ku budowaniu królestwa Bożego w ich duszach. Tak się ma sprawa i z dzis. Ewangelją. Chrystus Pan nie mógł pochwalić niesprawiedliwego włodarza, który poprostu kradł, ale przemawiając do celników, ludzi obracających pieniądzem, nie zawsze bardzo uczciwych, którzy te, o jakich wspomina Jezus i inne praktyki uprawiali, by zabezpieczyć sobie wygodne życie, a zwłaszcza na wypadek, gdyby popadli w niełaskę swych panów, chciał tylko ich przezorność i roztropność w rzeczach tego świata skierować do szukania zbawienia duszy.

Wyciągając i dla siebie naukę ze słów Jezusowych i pobudziwszy się do gorliwości w pożądaniu rzeczy wyższych, umiejmy używać dóbr doczesnych, które tylu odwodzą od Boga i uczciwości, by nas i od Boga nie zdołały oderwać, ale owszem pomogły nam osiągnąć nagrodę wieczną: „czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków:“ Gdy idzie o zbawienie duszy, nie zachodzi obawa, że za dużo nagromadzimy ze szkodą innych, jak się to dzieje przy dobrach ziemskich, że gromadząc za dużo krzywdzimy bliźnich; zwłaszcza, gdy się nie umie, czy nie chce czynić z nich zasług, jak każe nasza perykopa. Nie należy też mniemać, że na tyle jesteśmy już doskonali, że nam wystarczy. Choćbyśmy bowiem żyli matuzalowe lata (969 lat) i nie szli, ale biegli po drodze doskonałości, dalecy będziemy od wyżyn, na jakie wskazał Zbawiciel: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest“. Mat. 5, 48. Powiększając skarby niebieskie dla siebie i będąc Bogu miłymi nie uszczerbek drugim przyniesiemy, lecz staniemy się dla nich błogosławieństwem. Ileż to — czytamy w historji i żywotach świętych — zlał Bóg dobrodziejstw na ziemię przez nich i ze względu na nich. Bóg, zanim zniszczył Sodomę, wywiódł najpierw Lota, jako sprawiedliwego, by nie zginął z grzesznikami. Czeka z karą na niego i nalega, by opuścił Sodomę: „Spieszże się.. bo nie będę mógł nic uczynić“. Lot uzyskuje nadto zachowanie miasta, do którego się chce schronić: „Jest miasto tu blisko, do którego mogę uciec, a będę w niem zachowan?... I rzekł do niego: Oto i w tem przyjąłem prośbę twoją, abym nie wywrócił miasta, o któreś mówił“. Ks. Rodz. 19. Oto drugi przykład, czem jest sprawiedliwy i w oczach Bożych i dla ludzi, a mówiący zarazem o nieskończonej miłości Boga, który z wiernem stworzeniem postępuje jak z bratem, jak z przyjacielem: „I rzekł Pan: Izali mogę zataić przed Abrahamem, co uczynię: Rzekł tedy Pan: Krzyk Sodomy i Gomory rozmnożył się (nietylko grzeszyli, ale drwili sobie głośno z grzechu — są i wśród nas tacy, nie pomni przestrogi Mędrca: „Nie mów: zgrzeszyłem i co mi się stało? Ekkli 5, 4.), i grzech ich zbytnio ociężał“. Następnie Bóg zapowiada zatratę tych miast, a Abraham wstawia się za niemi, wykorzystywując to, że Jego sprawiedliwość nie zatraci sprawiedliwych ze złymi, ale raczej miłosierdzia dostąpią źli dla dobrych. „Izali zatracisz sprawiedliwego z niezbożnym?...“ Księga Rodzaju 18. (Wartałoby całą tę rozmowę przeczytać, by zajrzeć w serce sprawiedliwego, by zrozumieć, czem są dla ludzkości ci, którzy Bogu służą, a co przynoszą jej wrogowie Boga, religji i Kościoła.)

Służmy tedy Bogu z całego serca, ze wszystkich sił, nadewszystko według przykazania miłości; „jednemu Bogu służyć nie jest marnością“. A gdy sami nie czujemy się godnymi i dla nędzy naszej musimy wołać: „Nie wchodź Panie w sądy ze sługą twoim“, mamy na ołtarzach naszych Tego, w którym się Ojcu niebieskiemu upodobało, a który złożył za nas na krzyżu ofiarę przebłagania i powtarza ją codziennie, prawie od wschodu aż do zachodu słońca we Mszy św. „Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego: A on jest ubłaganiem za grzechy nasze“. 1 Jan 2, 1.

A choćby dla chwały Bożej i dobra naszej duszy przyszły cierpienia, wiedzmy, że to szczególna miłość Jezusa, który nas sobie przez krzyż podobnymi czyni, zanim nas uczyni uczestnikami swej chwały zmartwychwstania. *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

15	lipca	niedziela	Henryka
16	„	poniedz.	Matki Boskiej Szkaplerznej
17	„	wtorek	Aleksego w.
18	„	środa	Błog. Szymona z Lipnicy, Kamila
19	„	czwartek	Wincentego à Paulo
20	„	piątek	Błog. Czesława
21	„	sobota	Praksedy p.

Prezes Akcji Katol. diec. berlińskiej dr. Klausener, dyrektor departamentu w pruskiem ministerstwie spraw wewn. został zastrzelony w czasie ostatnich zajść w Berlinie. W związku z jego tajemniczą śmiercią rozpuszczono wiadomości, że popełnił samobójstwo, to znowu, że został zastrzelony za zdradę. Obydwie te wiadomości są oszczerstwami dla zatuszowania zbrodni hitlerowców. Dr. Klausener był znany ze swej głębokiej wiary i miłości do kraju ojczystego. W Berlinie panuje ogromne wzburzenie zpowodu niesłychanej zbrodni, popełnionej przez hitlerowców na dr. Klausenerze. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dr. Klausener trzymał się zdala od wszelkiej polityki, niema najmniejszego też dowodu, by brał udział w spisku przeciwko Hitlerowi. Dr. Klausener był solą w oku Hitlera, jako nieustraszony obrońca praw Kościoła katolickiego. Zastrzelenie dr. Klausenera jest niewątpliwie w łączności z ostatnią jego mową na zjeździe młodzieży niemieckiej, w której nawoływał do wytrwania i męstwa w obronie zasad katolickich.

Słońce nad polską wsią.

W ostatnim numerze Dzwonu w artykule „Plaga wsi" poruszyliśmy niektóre bolączki wsi dzisiejszej. Dziś pragniemy mówić o tej wsi innej, słonecznej, pracującej dla przyszłości, dla moralnego odrodzenia, które jest warunkiem dobrobytu materjalnego i kulturalnego — o którem zdawna zaniedbana wieś, marzy.

Życie religijne wsi.

Do niedawna jeszcze o wsi zwykło się mówić, że potrafi tłumnie na odpusty chadzać, że niezrównane jest to wiejskie niedzielne na sumie „Święty Boże" — że dużo zewnętrznego przywiązania do kościoła, a mało prawdziwego katolickiego ducha. Było w tym zarzucie i jest jeszcze sporo prawdy. Ale dziś o katolicyźmie wsi już tak mówić nie wolno. Wieś dzisiejsza idzie ku wielkim zmianom i to, Bogu dzięki, **na lepsze**. Już nie tylko „Święty Boże" rzewnie jak dziecko wieś śpiewa i poświęca w dzień Matki Boskiej Zielnej wonne snopy ziół, już nie tylko gospodyni przed napoczęciem razowego bochna chleba znaczy go krzyżem św. i rolnik wyjeżdżający z pługiem w pole robi przed końmi znak krzyża św. — **wieś zaczyna coraz bardziej myśleć i czuć po katolicku.** Coraz lepiej rozumie konieczność ścisłego współżycia z Chrystusem, a swemi zainteresowaniami wybiegła już poza opłotki wsi rodzinnej i parafji — wieś zaczyna się czuć członkiem żywym i potrzebnym tego wielkiego organizmu jakim jest Kościół Chrystusowy w Polsce i w całym świecie.

Żeby nie być gołosłownym podam parę faktów, które mówią. W okresie Bożego Ciała byłem w mojej parafji rodzinnej. Rozległa ona, rozrzucona po równinie i pagórkach nad Rabą — niezbyt zamożna — ludzi kilka tysięcy. W uroczystości kościelnej, w procesji bierze udział masa ludzi — i co dziwne — bodaj że przeważają mężczyźni. Byłem następnie przez parę dni oktawy świadkiem jak całe tłumy mężczyzn, młodzieńców, niewiast i dziewcząt przystępowały codziennie do Komunji św. jakby w czasie wielkanocnym, do późnej godziny przedpołudniowej. W tym czasie pilnych robót polnych niema. I tak bywa jak mię zapewniano kilka razy do roku. To łączenie się częste z Chrystusem Panem w Komunji św. jest dowodem, że wieś zrywa z tradycyjną „pańszczyzną" wielkanocną, a potrzebuje już Chrystusa na codzień, jest probierzem prawdziwego przywiązania do Wiary św. i coraz lepszego zrozumienia jej istoty. Jeśli z przelania krwi dla Chrystusa poznajemy męczennika, to w ścisłem zjednoczeniu się z Chrystusem Panem przez łaskę i życie z wiary, — widzimy wyznawców. Dodajmy do tego, że na wsi są już dziś całe zastępy ludzi, którzy odprawiają **rekolekcje** ściśle i półzamknięte, że w wielu już domach (mimo biedy) znajdzie się **książka i gazetka** w duchu kościelnym lub katolickim prowadzona. — Zatem pod względem osobisto-ascetycznym i liturgicznym ogół wsi (smutne wyjątki niestety zawsze się trafiają) idzie na lepsze.

Coraz szerszy horyzont zainteresowań.

Ale powie ktoś: O pobożność nawet prawdziwą na wsi jeszcze nie najtrudniej, trudniej natomiast wykrzesać z duszy chłopa polskiego iskrę zainteresowania dla spraw i prac ogólnokatolickich, jakieś uświadomienie katolickie — trudniej, o to jakieś „czucie" z Kościołem w jego działalności społecznej.

Niech znowu czyny mówią: W jednym jedynym dniu w tej samej miejscowości, o której wyżej (podobnie bywa w dziesiątkach parafij) odbywają się zebrania: Stowarzyszenia dziewcząt (S. M. P.) dwóch Stowarzyszeń chłopców (SMP.) w ogniskach odległych od siebie o parę kilometrów i **Zjazd dekanalny Akcji Katolickiej.** A z takim zjazdem delegatów A. K. z wszystkich parafij całego dekanatu, to nie tak prosta rzecz: przybywa kilkudziesięciu ludzi różnego wieku, wykształcenia, zapatrywań; niektórym zajęło to 8—10 godzin czasu (gdzieniegdzie i dzień cały lub więcej), musieli starać się o furmanki lub przyjść piechotą z odległości nieraz kilkunastu kilometrów. A potem obrady o sprawach poważnych, Bożych, dla ludzi jeszcze niedość zaprawionych, trudnych — poprostu pionierska robota. Mało odsiedzieć na zebraniu i wrócić do domu, ale potem dopiero w swojej rodzinnej parafji czeka praca wcielania zasłyszanych myśli i wskazań w życie swoje i swej organizacji czy całej parafji. — Czyż naprawdę nie budzą się tu umysły nie wychowują apostołowie?

Młoda wieś.

Wieś nie lubi zmian i żeby je przyjąć musi je uważać za istotnie potrzebne i celowe. Przed kilkunastu laty jeszcze nie mogło być mowy o zakładaniu jakichś tam stowarzyszeń młodzieży katolickiej. A dziś jest to najgęstsza w Polsce sieć organizacyj. Naprawdę duchowieństwo i działacze katoliccy dokazali pracy nielada tworząc tę w setki tysięcy już dziś idącą organizację SMP. żeńskich i męskich. Jakże trudno było przekonać wieś o potrzebie takiej pracy! Ileż się to nadziwowali i trudności naczynili rodzice i młodzież sama! A dziś sami się o te organizacje dla młodych dopominają, bo czują ich błogosławioną działalność. To samo można powiedzieć o organizacjach dla niewiast i mężczyzn, chociaż w ten grunt nie wiele jeszcze weszło pracy i niedawno



Obecny stan budowy Domu Katolickiego w Niegowici.

Druchny z SMP., przy przesiewaniu piasku potrzebnego do budowy.



ją zaczęto. Parafje, gdzie tego wszystkiego niema, gdzie wszystko idzie po staremu, narażone są na wiele rozmaitych wstrząsów i muszą bezbronnie patrzeć jak byle jaki przybłęda, agitator, sekciarz, wolnomyśliciel czy organizacja wroga Kościołowi wyrywają dusze z owczarni Chrystusowej. Albo taka **budowa Domów Parafjalnych!**

Mnożą się one dziś jak grzyby po deszczu i w archidiecezji krakowskiej i w całej Polsce — i to w ogromnym procencie po wsiach — nie jakieś lepianki, ale obszerne, piękne, nierzadko stylowe domy z wielkiemi salami na zebrania i przedstawienia sceniczne czy filmowe, z bibljotekami, czytelniami i t. p. Inteligent z miasta łatwo zrozumie, że bez własnego odpowiedniego kąta nie podobna dziś w parafji prowadzić żadnej na dłuższą metę obliczonej pracy katolicko-społecznej; a jednak ileż to nawet wielkich parafij miejskich nie potrafiło się do dziś zdobyć nawet na skromny własny lokal! A tymczasem wieś buduje. I to jak buduje! Nie cudzemi rękami ale własnemi. Starsi i młodzi na wspólnej z duszpasterzami naradzie rzecz rozważają i postanowią, a potem dalejże do pracy. I nie skąpią ofiar ale to ofiar naprawdę z pod serca wyjętych. Widziałem młodzież SMP. żeńskich i męskich, dzieci nieledwie, jak z taczkami, kilofami czy łopatami w ręce po dziesięć dni darmo przy budowie pracowała — a w razie potrzeby będzie pracować po drugie i trzecie dziesięć dni. Widziałem mężczyzn starszych i młodszych, nawet takich, którzy dawniej wskutek nieuczciwej agitacji politycznej zdaleka się trzymali od spraw katolickich, jak od brzasku do późna wieczór zwożą kamień, cegłę i inne materjały budowlane. Mówiono mi o nędzarzach prawie, którzy ostatnią złotówkę (jakże o nią na wsi trudno!) na budowę domu parafjalnego ofiarowali. Czyż to nie wzruszające? Czy to nie powinno pociągnąć do pracy różnych wygodnych, a nieraz i dość zamożnych ludzi z miast, którym dla pracy katolickiej, dla pisma katolickiego — tak trudno zdobyć się na. krok czy grosz? W takim Domu Parafjalnym wieś będzie się uczyć jak kochać Boga, jak dbać o Ojczyznę, jak żyć, jak pracować zgodnie, jak mieszkać, jak się odżywiać i jak kulturalnie odpoczywać — ale nadewszystko jak się trzymać Pana Boga i nie dać sobie go z życia publicznego wydrzeć. Za wszelką cenę nie!



Budowa Domu Katolickiego w Niegowici k. Bochni. Druhowie i druhny z SMP., zobowiązali się dobrowolnie pracować przy budowie po 10 dni za darmo. Uznanie im!

Nie odbierać Boga!

Poza potrzebami moralnemi wieś ma wiele potrzeb i pilnych spraw materjalnych: zabezpieczenie egzystencji i jakiejtakiej opłacalności gospodarstw, ich oddłużenie, troska o bezrolnych i małorolnych, parcelacja ziemi, komasacja gruntów, szkolnictwo, posady dla inteligencji wiejskiej, jakie takie połączenie kołowe, kolejowe i pocztowe ze światem i t. d. i t. d. Niechże ci wszyscy, którzy wsi chcą pomóc zaczną od tego a niech nie próbują nawet kłócić wsi, rozbijać jej jedności, siać mętnych nauk i odrywać od Pana Boga. Bo wieś dzisiejsza już ma zasady, — chce brać pełny udział w życiu państwa i społeczeństwa ale zarazem wie, że państwo Boga zastąpić nie potrafi i Pana Boga wydrzeć sobie nie pozwoli nikomu.

Nad polską wsią zaczyna świecić słońce — tworzy się **nowa katolicka kultura wsi.** Wiele sobie po niej obiecujemy. Słońca nikt nie zgasi ani parasolem zasłoni. Niech nikt nie przeszkadza, a wszyscy pomogą! Słońce już wysoko nad polską wsią. Wstyd spać kiedy słońce świeci! Niechże ci, co jeszcze drzemią w bezczynności zerwą się i śpieszą do pracy!

X. W. Długosz.

Czy pastor to ksiądz?

„**Głos Ewangelicki**" w Warszawie w artykule pastora Wantuły wywodzi, że duchownym protestanckim należy się tytuł „ksiądz", a superintendentom „biskup" i napada na Kościół, że sprzeciwia się używaniu tych tytułów przez protestantów.

„Faktem jest, — pisze p. Wantuła, — że żaden duchowny ewangelicki kapłanem w znaczeniu Kościoła katolickiego nie jest. Natomiast wedle nauki Kościoła ewangelickiego, a nauka ta znajduje oparcie w Piśmie Świętem, wszyscy chrześcijanie są kapłanami, więc naturalnie i każdy ksiądz pastor".

Jeżeli istotnie żaden pastor kapłanem nie jest, t. zn. nie posiada święceń kapłańskich, w takim razie poco walczyć o tytuł „księdza", skoro ten przysługuje wyłącznie kapłanom? Jeżeli „wszyscy chrześcijanie są kapłanami", poco w takim razie są panowie pastorzy?

Nauka katolicka uznaje pewien udział wszystkich świeckich w kapłaństwie, według słów Pisma św., n. p. każdy świecki w pewnych warunkach może n. p. udzielić sakramentu Chrztu św., a nowożeńcy udzielają sobie sakramentu Małżeństwa (kapłan zaś błogosławi), atoli właściwy urząd kapłański można otrzymać tylko przez święcenia (sakr. Kapłaństwa), czego niema u protestantów.

Polska.

Szkoły zawodowe.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, można dziecko posłać albo do szkoły średniej ogólnokształcącej (gimnazjum, ogólnokształcącego o czem pisaliśmy) albo też kształcić w szkole zawodowej.

W wielu wypadkach kształcenie dziecka w szkole zawodowej jest znacznie korzystniejsze. Nauka bowiem w niej trwa krócej, od jednego do czterech lat i jest więc mniej kosztowna, a pozatem daje dziecku wcześniej i pewniej chleb do ręki. Po jej ukończeniu uczeń jest już przygotowany do spełniania zawodu, który sobie obrał, a po ukończeniu gimnazjum ogólnokształcącego najczęściej trzeba się dalej kształcić, by zdobyć zajęcie.

O szkołach zawodowych wiemy naogół niewiele, chociaż w latach ostatnich rozwijają się coraz pomyślniej. Jest ich

wcale pokaźna liczba bo *1.236 zakładów*. I niema poprostu zawodu, którego nie możnaby się w nich wyuczyć. Są to szkoły górnicze, kopalnictwa naftowego, hutnicze i odlewnicze, mechaniczne, jubilersko-złotnicze, elektryczne, stolarskie, kołodziejskie, koszykarskie, garbarskie, tkackie, papiernicze, gumowe, ceramiczne, betoniarskie, budownicze, kierowców samochodowych, lotników, marynarzy, cukrownicze, młynarskie, piekarskie, piwowarskie, szewskie, krawieckie, czapnicze, krawaciarskie, rękawicznicze, zabawkarskie, introligatorskie, tapicerskie, drukarskie, fotografów, wyrobu instrumentów muzycznych, fryzjerskie, kosmetyczne i tp., nadto *handlowe*. Osobny dział stanowią szkoły *rolnicze*, które dzielą się na właściwe rolnicze, gospodyń wiejskich, ogrodnicze i leśne.

W roku szkolnym 1932/33 było w Polsce 1236 szkół zawodowych. Blisko 300 z nich utrzymywało państwo, niespełna 100 samorządy, a reszta tj. *przeszło 800 było szkołami prywatnemi*. Najwięcej mamy szkół przygotowujących do zawodów przemysłowych i rzemieślniczych, bo ponad 800, szkół handlowych 300. Obie kategorje szkół: przemysłowe i handlowe mają najwięcej uczniów.

Spodziewać by się należało, że w Polsce, kraju rolniczym, będzie dużo zawodowych szkół rolniczych. Tymczasem było ich niespełna 40. Jest to dziwne i smutne zarazem.

Do szkół zawodowych uczęszczało w roku 1932/33 około 69 tys. uczniów.

Byli to w pierwszm rzędzie synowie rzemieślników, wielu z rodzin rolników, na trzeciem miejscu znaleźli się synowie kupców. Dziewczęta stanowiły 45% uczniów.

W szkołach zawodowych mogą pobierać naukę uczniowie, którzy ukończyli szkołę powszechną. Zasada ta obowiązuje jednak nie we wszystkich szkołach zawodowych. Dzielą się one bowiem na szkoły *niższe* tudzież *na poziomie gimnazjalnym* (tych jest najwięcej) *i licealnym*. Do niższej szkoły zawodowej może się dostać uczeń, który ukończył tylko 4 klasy szkoły powszechnej. W szkole zawodowej o poziomie gimnazjalnym wymagane jest całkowite ukończenie szkoły powszechnej, a do szkoły zawodowej stojącej na poziomie liceum uczęszczać może tylko uczeń, który ukończył gimnazjum ogólnokształcące. Przeważającą większość stanowią szkoły zawodowe, które wymagają ukończonej szkoły powszechnej.

Do szkół zawodowych odnosi się społeczeństwo polskie *z dziwną i niewytłumaczoną niechęcią*. Przyzwyczajeni jesteśmy uważać szkoły zawodowe za uczelnie niższego typu. Jest to uprzedzenie krzywdzące i niesłuszne. Utarło się u nas bowiem przekonanie, że wykształcenie potrzebne jest tylko urzędnikowi, adwokatowi, nauczycielowi, czy sędziemu, kupiec natomiast i rzemieślnik lub majster fabryczny nie potrzebują wykształcenia. Im powinna wystarczyć, według przekonania wielu, praktyka w sklepie, warsztacie czy fabryce. Przekonanie błędne. Poucza nas o tem życie, które na każdym niemal kroku wytyka nam brak fachowców *wykształconych* w szkołach. W wielkich warsztatach i fabrykach kierownicze stanowiska zajmują obcokrajowcy, którzy kształcili się w szkołach. Ten stan rzeczy ulegnie zmianie na lepsze, jeśli zmienimy zapatrywanie na szkoły zawodowe, jeśli rodzice chętniej będą posyłać swe dzieci do nich. A dla niejednej panienki, czy młodzieńca przydałoby się to bardzo. Niejeden student gimnazjalny dobrzeby uczynił, gdyby zamiast pchać się z trudem na uniwersytet, by zdobyć kiedyś (oby!) nędznie wynagradzaną posadę »skrobipiórka«, skierował swe kroki ku szkole zawodowej. Niejedna, marząca o zamążpójściu panienka lepiejby uczyniła, by zamiast trudzić się studjami gimnazjalnemi, niewiele jej pożytku zazwyczaj dającemi, poszła na przeszkolenie do »szkoły przysposobienia w gospodarstwie rodzinnem«, gdzie uczą *jak być dobrą gospodynią i matką*. Nie każdy ma zdolności do łaciny, greki lub wyższej matematyki. ***ak.***

Kto czyni zarzuty?

Słyszałem z ust całego szeregu niewiast, nawet dość wykształconych i skądinąd zacnych, że »zraziły się do spowiedzi«, ponieważ trafiły na spowiedników, którzy im nie odpowiadają. Z drugiej strony, wiem o tych samych niewiastach, że kiedy trafiały na złych krawców i szewców, nietylko nie zrażały się do sukien i bucików, lecz tak długo szukały dobrych rzemieślników, aż znalazły. Proszę przejść się wzdłuż sklepów lub po jarmarku i popatrzeć: ile czasu i wysiłków używa kobieta, by wybrać sobie dobry kapelusz, a mężczyzna, by kupić dobrego konia lub wieprza?

Dla tych ludzi Królestwo Niebieskie nie jest ani »perłą drogocenną«, której poszukiwał kupiec mądry, ani »skarbem ukrytym w roli«, który się zdobywa za cenę całego majątku (Mat. XIV. 44—45); ludzie ci cenią je poniżej nowego kapelusza, butów lub wieprza.

Mędrcy i święci nieraz przez całe życie szukali prawdy, zanim ją znaleźli. Niechże powiedzą ci, którzy twierdzą, że nie znaleźli jej w Kościele Katolickim; co, wogóle, uczynili

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

18. W kilka dni po oznajmieniu mi o zwolnieniu z wysp Sołowieckich, kiedy już przekazałem swe prace szpitalne następcy, zostałem wezwany na okręt. Była to chwila radosna, ale zarazem i smutna. Cieszyłem się, że wreszcie opuszczę te przeklęte Sołówki, jednakże serce krajało mi się na myśl, że setki Polaków i Polek pozostają jeszcze w tej katowni, skazanych na męki i upokorzenia. Jakżeż przykro było patrzeć na ich smutne, a życzliwe twarze! Radzi, że jeden z braci Polaków wydostaje się z katowni sowieckiej, a mimowoli rodziła się w ich głowach myśl, powlekająca smutkiem twarze, kiedy ich spotka to szczęście. Czy doczekają tej radosnej chwili, czy przetrzymają męki, które codziennie obmyślają bolszewicy, czy szkorbut, lub jakaś inna choroba nie złoży ich tu, zdaleka od Ojczyzny, na tej przeklętej ziemi do grobu?

— **Opowiedz w Polsce, jakie my tu przeżywamy męczarnie. Niech społeczeństwo dowie się, jak wygląda państwo komunistyczne — szeptali mi wszyscy.**

Wkrótce rozległ się donośny głos syreny okrętowej i ruszyłem szlakiem, prowadzącym do swobody i wolności. Długo patrzyłem z pokładu okrętu na malejące coraz bardziej budynki więzienne, w których tyle ciężkich dni spędziłem. Powoli zniknęły mi woddali. Wówczas zwróciłem się myślą ku przyszłości.

— Czy długo kaci sowieccy pozwolą mi się cieszyć wolnością? Czy naprawdę skończyły się już moje katusze? Zali Czeka wypuści mnie całkowicie ze swych krwiożerczych łap? Oto pytania, które mnie zaczęły męczyć na progu wolności.

O północy przybyłem do Kemi i rano po odpoczynku nocnym udałem się do miejscowego szpitala, aby pożegnać się ze znajomymi. Tu zastałem doktora Wysockiego, którego zeszłego roku przeniesiono z wyspy Sołowieckiej do Kemi. Przy powitaniu zauważyłem ze zdziwieniem, że doktor nie ma dwu palców u prawej ręki.

— Co się stało, panie doktorze?

— O! To cała historja, panie Mieczysławie. Jak pan pamięta: ja, felczer Adelski, inż. Kuczewski i dwu czekistów wyjechaliśmy z Sołówek do Kemi motorówką już po zamknięciu żeglugi morskiej. Szła wtedy duża kra, a mróz i wicher dokuczały na dobre.

Niebardzo nam się poszczęściła ta podróż. Niedaleko wysepki Remboty chwyciła nas gęsta kra i zniosła o kilkadziesiąt kilometrów na północ. Tam „zatarło" nas w lodach tak, że w żaden sposób nie mogliśmy się z nich wydostać. Dopiero po siedmiu dniach ciężkiego zmagania się z lodami zdołaliśmy się wydostać na niezamknięte jeszcze wody. Trzeba było przejechać 150 kilometrów motorówką, aby się dostać do Kemi. Zmęczeni walką zasypialiśmy. Felczer Adelski zamarzł podczas snu na śmierć i musieliśmy jego ciało wyrzucić do morza. Ja, zdrzemnawszy się, odmroziłem sobie palce u rąk i nóg. Gdyśmy wreszcie po różnych niebezpiecznych przygodach przybyli do Kemi, powędrowałem do szpitala i tu byłem na łożu. Dwa i pół miesiąca ciężko chorowałem. Amputowano mi dwa palce u prawej ręki, dwa palce u lewej nogi i duży palec u prawej nogi.

— Jakżeż panu doktorowi powodzi się w Kemi?

by prawdę znaleźć? Czy użyli do zdobycia jej połowę trudu, jakiego używają do zdobycia majątku, czy nie odwracali się od niej nawet wówczas, gdy była im podana nawet pod same oczy? *»I pełni się w nich proroctwo Izajasza mówiącego: Słyszeniem słuchać będziecie, a nie zrozumiecie: a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie«* (Mat. XIII. 14.)

Przypatrzmy się, więc, zbliska tym wszystkim, którzy tak czupurnie i pewnie stawiają zarzuty Kościołowi i Kapłanom: jakiego rodzaju są ich zarzuty, i czego są warci oni sami. Leży przedemną list jednego z gorliwych katolików, który dawniej dał się uwikłać sekciarzom, gdzie m. inn. jest miejsce o sekciarzach: »Abym nie zapomniał, przytoczę, że jeden badacz zarzucił mi, że papież ma aż 13.000 pokoi i operuje 20 miljonami lirów, jako największy bankier świata. Na to odpowiedziałem mu tak: — patrz na tego burżuja, dyrektora Kasy Chorych, ile to on ma sal i pokoi, jaki to olbrzymi gmach postawił i żyje jak burżuj, a przedtem, jako socjalista, był zwykłym człowiekiem. Popatrz, ile on teraz codziennie ma tysięcy w rękach, a przedtem dobrych bucików nie miał i t. d. mówiłem. Badacz aby go obronić powiada mi:

— Przecież to nie jest jego, ani gmach, ani sale, ani pieniądze, któremi rozporządza, wszystko to nie jego jest, tylko robotnicze, kasowe, a on tylko rozporządza tem wszystkiem, i jego jest tylko to, co mu wypłacają jako pensję, i pokoje tylko 3 zajmuje, i t. d.

Ja wtedy powiedziałem: — Nie innym sposobem rozumiem bogactwa papieża. I te proste słowa tak go upokorzyły że nie mógł się zdobyć na żaden nowy zarzut. Sam przecież, pobity był własną bronią«.

Do tego przytoczę rozmowę, której świadkiem byłem osobiście.

Jeden z moich kolegów zarzucił księdzu proboszczowi, że w jego kościele za pogrzeb »ze dzwonieniem« żądają 150 zł. bez uwzględnienia nawet biednych, którzy wobec tego ryzykują pozostać bez pogrzebu. Wówczas ks. proboszcz z ołówkiem w ręku udowodnił mu, że powtarza czyjeś kłamstwo, bo skromny pogrzeb kosztował 15 zł., czyli, że języki ludzkie dodały »tylko jedno O«.

Wogóle wszystkie ulubione przez plotkarzy zarzuty można sprowadzić do 2-ch punktów: 1) rzekoma chciwość duchowieństwa katolickiego, i 2) przepych w jego życiu. Zbiera się zwykle bardzo skrzętnie fakty z życia jednostek ujemnych, jakich w każdym innym stanie znajduje się o wiele więcej, i zamyka się oczy na żywoty ludzi świątobliwych, którzy bardzo często żyją tuż — pośród nas i schodzą do grobu przez nikogo, prócz Boga, nie zauważeni. Kto, naprzkł., czytał o życiu świętego proboszcza z Ars, albo słyszał o życiu niedawno zmarłego ks. biskupa Zygmunta Łozińskiego? Powiedzą może, że to są — wyjątki; są oni wyjątkami o tyle, że doszli do wysokiego stopnia doskonałości, ale ludzi świątobliwych, naogół, nie brak, tylko my tego nie widzimy; nie widzimy zaś dlatego, że widzieć **nie chcemy**. Oczy i uszy nasze łapczywie wchłaniają wszelki brud i truciznę, zamykają się, natomiast, szczelnie dla wszystkiego, cokolwiek jest wzniosłem i szlachetnem.

Weźmy dla przykładu tak ulubioną przez niefortunnych krytyków kwestję pogrzebów, ślubów i t. p. Przypuśćmy, że z okazji tych obrzędów wierni nie składają żadnych opłat. A teraz pytamy: kto z panów krytyków zgadza się zadarmo dostarczyć mąki do komunikantów, wina, wosku do świec, kto zgadza się bezpłatnie uprzątnąć i ozdobić kościół, grać na organach, śpiewać, lub tylko podzwonić? Może ten gospodarz wiejski, który ani palcem nie poruszy dla sąsiada bez własnego zysku? Lub może rzemieślnik miejski, który dobrze umiał wyzyskać »złote« czasy wojenne, bezpłatnie naprawi dach, pobieli i pomaluje kościół? Czy kapłanom i zakonnikom sklepy wydają bezpłatnie produkty do życia i sukno na habity, czy koleje żelazne bezpłatnie udzielają im biletów na przejazd? Jakiem więc, prawem ludzie, którzy tysiąc razy dziennie »całują rączki« dzierżące monetę, wymagają, by ksiądz lub zakonnik gardził nią aż do zaniedbania codziennych potrzeb? Jeżeli mówimy o tych chciwcach i obłudnikach, którzy mają czelność podnosić zarzuty pod adresem swoich pasterzy, czynimy to na podstawie faktu oczywistego, że ci, którzy zarzucają Kościołowi różne braki, wcale nie wykazują ofiarności. We Francji, gdzie rząd nie wydaje nic na utrzymanie instytucyj religijnych i świątyń, sami wierni utrzymują wszystkie kościoły, duchowieństwo z episkopatem włącznie, szkoły wyznaniowe, gimnazja katolickie (które stanowią połowę wszystkich istniejących w kraju) oraz kilka uniwersytetów. W każdem mieście wychodzi dziennik katolicki, nie licząc innych czasopism. A u nas? U nas kościoły krakowskie są już zagrożone przez brak środków do remontu, służba kościelna jest zredukowaną do minimum, a Akcja Katolicka wcale nie może opłacać pracowników, tylko musi korzystać z pracy t. zw. »ideowej«, t. j. z łaski. Kto jest temu winien? Niechże ci, którzy są pochopni do czynienia zarzutów, pofatygują się wziąć papier i ołówek oraz policzą: ile wydają pieniędzy na rozrywki, pisemka brukowe, imprezy sportowe i t. p., a ile na kościół. Do gadania zaś nieopartego na niczem, »z palca wyssanego« nietylko katolik, lecz każdy człowiek rozsądny winien obrócić się tyłem w myśl słów Pisma św.: *»Lepiej jest spotkać się z niedźwiedzicą, kiedy jej dzieci wezmą, niźli z głupim ufającym w głupstwie swojem«* (Przyp. XVII. 12).

S. Radziwanowski.

— Bardzo często zwiedzam komenderówki Puranda, Uchtę, Niedźwiedzią Górę i inne. Panie Mieczysławie, tu dzieją się rzeczy jeszcze gorsze, niż na wyspach. Tu codziennie mordują dziesiątki ludzi...

— Rad jestem, — rozpoczął dalej doktor — że wyrwał się pan z tego strasznego piekła. — Jakie ma pan plany na przyszłość?

— Wstąpię po drodze do Moskwy i udam się tam do Polskiego Czerwonego Krzyża, aby się dowiedzieć, w jaki sposób otrzymać zezwolenie na powrót do kraju.

— Cieszę się bardzo — odpowiedział doktór — że pan chce wrócić do kraju. Trzeba, żeby pan wrócił jak najprędzej i opowiedział jak najwięcej swoim znajomym, jak wygląda ustrój komunistyczny w Rosji, jak znęcają się nad ludem czerwoni kaci.

— I ja pragnąłbym wrócić do Polski. Mieszkam już w Rosji dwadzieścia lat; wywieziono mię z Polski, gdy miałem zaledwie 9 lat. W roku 1920 bolszewicy rozstrzelali mego ojca. Mieszkaliśmy w Rosji nad Donem, gdzie kończyłem właśnie gimnazjum. Później wstąpiłem na uniwersytet, a w 1925 roku zostałem lekarzem. Wciąż człowiek siedzi w tej gnijącej Rosji.

— Do kraju, do Polski ciągnie mnie, boć aczkolwiek wychowałem się w Rosji, kocham Polskę całem sercem, kocham lepiej, aniżeli niejeden z tych, co z jej dobrodziejstw korzysta. Nauczyła mię kochać Polskę moja matka staruszka.

Istotnie, dr. Wysocki na każdym kroku dawał przykład patrjotyzmu polskiego. Każdy Polak, który się dostał do szpitala, mógł liczyć na serdeczną opiekę i pomoc i to w każdej chwili. Pamiętam, jak na Sołówkach zaopiekował się chorym Polakiem, Władysławem Malarzem. Wszyscy lekarze i felczerzy byli przekonani, że Malarz lada chwila skończy i że nie warto go wobec tego leczyć. Doktór Wysocki uparł się i do ostatniej chwili leczył Malarza, póki go ostatecznie nie wyleczył.

— Pamięta pan, panie doktorze, Malarza Władysława, któremu uratował pan życie. Niezadługo i on będzie powracał z wysp.

— Cieszę się, że go zobaczę. A do pana, panie Mieczysławie, mam prośbę. Jak pan będzie w Moskwie, proszę wstąpić do mojej matki i pozdrowić ją serdecznie ode mnie. Mieszka ona w okolicach Moskwy... Tu podał mi szczegółowy adres.

Kemi był ostatnim punktem, przypominającym wyspy Sołowieckie. Na nich też zakończę swoje opowiadanie.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć nazwiska Polaków, którzy za moich czasów zostali rozstrzelani na wyspach Sołowieckich. Nie jest to, naturalnie lista kompletna, boć niejedno nazwisko wyleciało mi z pamięci. Oto nazwiska rozstrzelanych Polaków:

1) Napolski Roman, 2) Dec Franciszek, 3) Łukasiewicz Piotr, 4) Fedorowicz Tadeusz, 5) Michałowski Zdzisław, 6) Świderski Feliks, 7) Sidor Jan, 8) Moraczewski Stanisław, 9) Krzyżanowski Józef, 10) Murawski Władysław, 11) Lisowski, 12) Żurawski, 13) Gruszka Jan, 14) Kozłowski Edward, 15) Czajkowski Zygmunt, 16) Piotrowski, 17) Dębiński Henryk, 18) Florczak, 19) Żołnarewicz i inni.

Koniec.

Z Polski.

Podczas audiencji JE. Ks. Bisk. Stan. Adamskiego Papież wypytywał się o zmarłego tragicznie ministra Pierackiego, dając wyraz głębokiego ubolewania zpowodu mordu, popełnionego na polskim ministrze.

Rada do spraw religijnych Z. H. P. stwierdziła, że podstawy ideowe Z. H. P. zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu harcerskiem, pozostały nadal jako obowiązujące i że niema w łonie harcerstwa zakusów, dążących do zmiany ideologji, nadto wystąpiła z projektem, aby na zakończenie Zlotu Narodowego urządzić pielgrzymkę harcerstwa na Jasną Górę i złożyć w podzięce za 25-lecie pracy Związku votum w postaci krzyża harcerskiego.

Jako ofiara nauki, zniszczywszy zdrowie wśród badań nad radem, zmarła we Francji śp. Marja Curie-Skłodowska. Pogrzeb według jej życzenia odbył się skromnie i cicho do grobowca rodziny Curie na małym cmentarzu w Sceaux.



Piesza pielgrzymka niewidomych wyruszyła z Warszawy do Częstochowy 2 lipca b. r.

Pułk. Sławek wypowiedział się o rozmowie swej z marsz. Piłsudskim co do konstytucji. Oto p. Marszałek nie uznał systemu elity senackiej, złożonej z odznaczonych. Ogół społeczeństwa przyjął to oświadczenie z zadowoleniem.

Chociaż bez prawa zasiadania w senacie, jednak elita sanacyjna ma być utworzona na nowych podstawach. Nowy projekt trzymany jest narazie w tajemnicy.

Do obozu w Berezie zesłano szereg działaczy narodowych i radykalno-narodowych z Warszawy i Łodzi, z Krakowa zaś p. Bol. Świderskiego i A. Grębosza, znanych działaczy narod., nadto p. W. Bartyzla i Żelawskiego z N. Targu. Komendantem obozu jest podinspektor policji z Poznania, Greffner, sędzią zaś do spraw obozu W. Kordymowicz z Pińska. — Także kilku działaczy komunistycznych i żydowskich ma być zesłanych do Berezy.

B. **Premjer Prystor** bawił prywatnie na Litwie, ale przy tej sposobności był przyjęty na audjencji u prezydenta, premjera i min. spraw wojskowych. O czem rozmawiali poza wymianą grzeczności niewiadomo.

Na zjeździe prezesów okręgowyh B. B. W. R. premjer Kozłowski i min. Kościałkowski wygłosili programowe przemówienia w duchu lewicowym i zmierzające do pozyskania dla rządu szerokich mas wsi i miast. — Zwrócono uwagę, że dopiero obecnie rząd myśli o ogóle najsłabszych i najwięcej wymagających poparcia. Ale czy nastąpi cofnięcie różnych dekretów o obniżce pensyj najniższych urzędników, a podwyżce najwyższym? Czy też nastąpi obniżenie pensyj dyrektorów, rad nadzorczych i t. p. w przemyśle, aby ceny towarów mogły być obniżone wydatnie? Narazie słyszymy o cukrze, że w jesieni ceny spadną nawet nie o zapowiedziane 20 gr., ale tylko o 10 gr. za 1 kg.

W ubezpieczalniach społecznych rozpoczęły się redukcje. Wielu urzędników dostało wypowiedzenia z terminem 3-ch miesięcznym.

Sodalicja Marjańska Akademików w Warszawie urządziła na zakończenie roku akademickiego rekolekcje zamknięte; które odbyły się w zakładzie wychowawczym Księży Marjanów na Bielanach.

Zjazd Katolicki Wielkopolski w Pleszewie odbył się przy udziale 10 tysięcy osób i uchwalił szereg rezolucyj, m. in.: »Stojąc na katolickiem stanowisku, że niema wychowania bez wychowania religijnego, zwracamy się do naczelnych władz oświatowych z usilną prośbą, aby **nie dopuszczały do uszczuplenia wychowania religijnego w szkołach przez jednostki, naruszające przepisy ustaw i rozporządzeń** szkolnych oraz wyraźne oświadczenie najwyższych przedstawicieli władz państwowych«. — Inne dotyczą święcenia niedzieli i świąt katolickich, pogłębienia uświadomienia katolickiego, zwalczania bezbożnictwa, popierania Akcji katolickiej i dzieł charytatywnych i t. p. Przyjmując z radością dó wiadomości, że powstało w Warszawie Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików Zjazd wzywa lekarzy-katolików do wstępowania w szeregi tejże organizacji i wyraża głębokie zadowolenie, że »Sekcja Lekarska potępia stanowczo niemoralną pracę pseudolekarską«. Rezolucje sekcyjne wzywają do obrony świętości rodziny przed nowoczesnem pogaństwem przez konsekwentne poszanowanie nierozerwalności małżeństwa, świętości macierzyństwa oraz chrześcijańskie wychowanie dzieci wreszcie »Zjazd stwierdza, że Bractwa Wstrzemięźliwości oraz Katolickie Koła Abstynentów stanowią chlubny wyraz Chrystusowej nauki o zaparciu samego siebie i czynnej miłości Boga i bliźniego i że stąd zasługują na poparcie swych dążeń ze strony całego katolickiego społeczeństwa a w szczególności ze strony Akcji katolickiej i jej organizacyj pomocniczych«.

Wycieczka polska na zlot w Rużomberku na Słowaczyźnie na uroczystości ku czci ks. inf. Hlinki, działacza słowackiego, witana była na głównych stacjach przez orkiestry S. M. P.

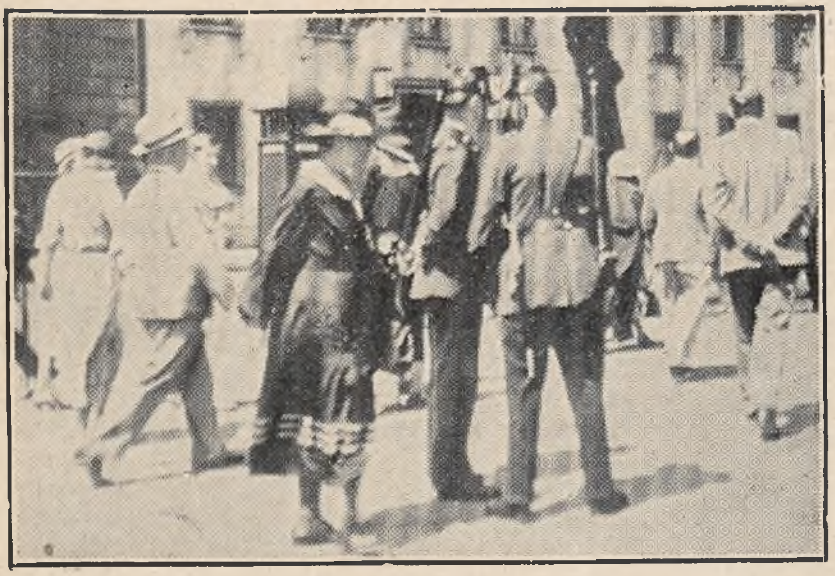
Gen. Sosnkowski w najbliższym czasie wyjeżdża do Francji z rewizytą gen. Debeney'a.



Bracia Adamowicze, którzy na areoplanie „City of Warsaw" przelecieli Atlantyk.

Ze świata.

W wigilję uroczystości św. Piotra i Pawła Ojciec św. zgodnie ze zwyczajem nawiedził bazylikę watykańską. Po adoracji Najśw. Sakramentu odmówił głośno z obecnymi różaniec. Przy grobie św. Piotra pobłogosławił przechowywane tam paljusze dla nowych arcybiskupów. W święto domy urzędowe Citta del Vaticano były ozdobione chorągwiami, bazylika zaś iluminowana.



Pałac kanclerski w Berlinie strzeżony przez policję w czasie ostatnich krwawych zajść. Zdjęcie telefotograficzne.

Ojciec św. przyjął na długiej serdecznej audiencji biskupa Neveu, administratora apostolskiego w Moskwie, który przybył w tych dniach do Rzymu.

We Włoszech powołano do życia 6 ostatnich korporacyj, według których zorganizowano społeczno-gospodarcze stosunki.

Między rządem hiszpańskim a katalońskim rozpoczął się spór o zakres władzy. — W całej Hiszpanji trwa strajk rolny, stronnictwa zaś socjalistyczne i anarchistyczne przygotowują nową rewolucję i razporaz dopuszczają się gwałtów i zbrodni.

Min. Barthou, min. spr. zagr. we Francji, udał się do Anglji w celu porozumienia się o pakt wzajemnej pomocy. Potem p. Bartou ma jechać do Włoch.

W Holandji zmarł książę — małżonek panującej królowej Wilhelminy. Pogrzeb na jego życzenie odbył się bez uroczystych ceremonji. W Amsterdamie przyszło do zaburzeń bezrobotnych. Na ulicach ukazało się wojsko.

Angielskie pisma ogłosiły niezwykłe rewelacje o niemieckich planach wytrucia ludności Londynu i Paryża przy pomocy bakteryj i gazów. Schwytano dokumenty, dotyczące dokonanych prób obsypania niektórych dzielnic przy pomocy nieszkodliwych bakteryj.

Zbiorowy list pasterski Episkopatu niemieckiego przeciwko neopogaństwu. We wszystkich kościołach Niemiec miało się odczytać z kazalnic wspólny list pasterski Episkopatu niemieckiego, wydany w wyniku ostatniej konferencji biskupów w Fuldzie, która odbyła się w początkach czerwca. Ważny ten dokument, datowany 7-go czerwca, zawiera uroczysty protest przeciwko propagandzie błędów neopogaństwa, ostrzega wiernych przed szczegółowo i konkretnie wymienionemi niebezpieczeństwami i wzywa całe społeczeństwo niemieckie do obrony odziedziczonej po przodkach wiary i moralności chrześcijańskiej.

Masowy powrót do Kościoła zauważono we Frankfurcie nad Menem (Niemcy), bo w ciągu ubiegłego roku zgórą 2 tysiące nawróceń i powrotów do Kościoła.

Szturmowe oddziały powstały rozwiązane w Niemczech, zakazano dalszej ich działalności, noszenia odznak i mundurów.

Główny wódz szturmówek Roehm nie chciał zażyć trucizny, ani zastrzelić się, wobec czego go zastrzelono wraz z towarzyszami; z nich tylko jeden okazał męstwo. Roehm, który z zimną krwią innych skazywał na śmierć i męki, sam jęczał i bronił się przed śmiercią. — Podobnie jak niektórzy inni »działacze« ze szturmówek był sadystą i zboczeńcem. — I tacy rozstrzygać mają o — dobru państwa.

Niemcy oskarżają Francję, iż była w porozumieniu z Schleicherem i Roehmem, których stracono. Francja z oburzeniem odpiera te zarzuty.

Angielskie pisma oceniają stosunki niemieckie, połączone z barbarzyńskiemi mordami przeciwników politycznych, jako stan dzikiego bezprawia, które stawia je poza nawiasem świata cywilizowanego.

Trzeci pancernik t. zw. »C« najnowszej i niezwykle precyzyjnej konstrukcji spuszczono na wodę. Statek jest tak zmyślnie wykonany, że nie narusza postanowień flotowych traktatu wersalskiego. Statek ten może odbywać olbrzymie podróże bez potrzeby zatrzymywania się i nabierania paliwa.

Wielki plan walki z bezrobociem wypracowano we Francji. Państwo złoży 2'5 miljardów franków. Także 2'7 miljardową pożyczkę mają zaciągnąć koleje, które we Francji są przeważnie w rękach prywatnych.

W Japonji zwyciężyła partja wojenna. Admirał Oleado tworzy nowy rząd.

Z KRAKOWA.

Już rozpoczęto przebudowę wikarówki przy kościele N. P. Marji. Stara budowa będzie rozebrana, na jej miejscu stanie inna, ładniejsza. — Oby tylko znów nie w stylu nowoczesnym.

Poświęcenia kamienia węgielnego „Domu Miłosierdzia" dokonał J. E. Książę Metropolita 17 czer. Dom ten powstaje z inicjatywy Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. dla najskrajniejszych biedaków, nieobjętych ubezpieczeniami społecznemi. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia zwraca się z uprzejmą prośbą o łaskawe datki na budowę „Domu Miłosierdzia". Adresować: ks. dyr. Gaworzewski — Kraków, ul, 29 listopada l. 5.

Nowe Oratorjum religijne — polskie stworzył znany kompozytor krak. prof. Kaz. Garbusiński, ceniony twórca Mszy, Oratorjów i utworów chóralnych. Do tego Oratorjum p. t. **„Św. Franciszek z Assyżu"** na sola, chóry i orkiestrę w 2 częściach libretto zaczerpnął autor z kantaty Władysława Syrokomli... (Ludwika Kondratowicza), którą ten poeta napisał był z tą myślą, że jakiś kompozytor stworzy do niej ramy muzyczne, a dotąd nikt tego nie uczynił.

B. krak. kurator Eustachy Nowicki został mianowany kuratorem liceum krzemienieckiego po obecnym min. Poniatowskim.

„Czas" spotkał się z wyśmianiem na łamach prasy rządowej za to, że wypisał piękny artykuł o poparciu lewicowych ministrów.

P. Bigo z Krakowa, urzędnik skarbowy, skazany swego czasu administracyjnie i sądownie za wywołanie awantury żydowskiej w Chrzanowie przez wywieszenie „swastyki" w oknie i przeniesiony do Przemyśla, został przez sąd najwyższy uwolniony od winy i kary.

16 wypadków szkarlatyny zanotowano w ciągu ostatniego tygodnia.

W Radzie miejskiej uchwalono sypanie kopca im. marsz. Piłsudskiego w Lesie Wolskim i przemianowanie ul. Studenckiej na ul. Bron. Pierackiego.

Dziekanami wydziałów na U. J. na rok akademicki 1934/35. wybrani zostali: **na Wydziale Teologicznym:** Ks. Prof. Dr. Antoni **Bystrzowski** (ponownie), **na Wydziale Prawa:** Prof. Dr. Stanisław **Gołąb; na Wydziale Lekarskim: Prof. Dr. Jan Olbrycht; na Wydziale Filozoficznym:** Prof. Dr. Jan **Nowak** (ponownie); **na Wydziale Rolniczym:** Prof. Dr. Władysław **Vorbrodt.**

Pierwsza Komunja św. 180 dzieci w Rudawie k. Krakowa. Wśród dzieci ks. dziekan Nowak, ks. wikar. Pitała i Grono Nauczycielskie.



Co nam piszą.

Budowa kościoła na Grzegórzkach. Kraków, jak wiadomo, ma dużo kościołów, a prawie wszystkie we wśródmieściu. Czcigodne one wszystkie, stylowe i każdą cegłą świadczące chlubnie o pobożności, ofiarności i smaku artystycznego dawnych Krakowian, ale dla rosnącego Krakowa już nie starczą. Jeśli po krańcach Krakowa szerzyła się zbrodniczość, komunizm, a w ostatnich czasach sekciarstwo, to w dużej mierze taki stan rzeczy należy przypisać brakowi dostatecznej liczby parafij po przedmieściach. Ten stan rzeczy zmienia się od pewnego czasu stale na lepsze: na przedmieściach ciągle powstają nowe parafje. Ostatnio 1. lipca **Xiążę-Metropolita Sapieha** poświęcił kamień węgielny pod rozpoczętą budowę kościoła paraf. pod wezw. św. Kazimierza na Grzegórzkach. Parafja ta licząca ok. 7.000 dusz powstała w r. 1929 i od tego czasu korzystała z niewielkiej kaplicy w Domu Parafjalnym, postawionym dzięki zabiegom proboszcza **ks. kan. Maca.** — Uroczystość poświęcenia kamienia rozpoczęła się procesją z kaplicy, prowadzoną przez Xięcia Metropolitę w asyście ks. infułata Kulinowskiego, ks. proboszcza Maca, ks. prałata Kaszelewskiego, Księży Prepozytów Molińskiego i Gołąba, przedstawicieli Zak. OO. Karmelitów Bosych, OO. Jezuitów, OO. Reformatów, Duchowieństwa miejscowego, przedstawicieli Władz i licznie mimo niepewnej pogody zebranych parafjan. Po podpisaniu aktu erekcyjnego i odczytaniu go przez ks. prob. Maca, akt zamurowano. Teraz Xiążę Metropolita dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, poczem w dłuższem przemówieniu dał wyraz swej radości z rozpoczętej budowy, podziękował ofiarodawcom i wyraził przekonanie, że **niezawodnie i miasto i katolicy krakowscy pospieszą niezamożnej parafji, która się na cel budowy już opodatkowała, z ofiarną pomocą.** Następnie przemówił członek komitetu p. Meresiński, podkreślając ważność budowy świątyni na krańcu miasta. Zaznaczyć należy, że **miasto** ofiarowało pod budowę kościoła piękny plac. Plan kościoła wykonał znany chlubnie architekt p. **F. Mączyński,** robotami kieruje **p. Kosiński,** dzięki życzliwości Województwa przy budowie zatrudniono bezrobotnych.

Zakopane. Kto zna bliżej Zakopane, temu wiadomo, że stanowi ono niezbyt podatny teren dla pracy społeczno-katolickiej, ze względu na swój charakter uzdrowiskowy. Rokrocznie latem i zimą zjeżdża tu masa gości z różnych stron Polski a nawet i z zagranicy w celach wypoczynkowych, sportowych, czy rozrywkowych (tych ostatnich mimo ogólnego kryzysu również nie brakuje). Goście ci to element przeważnie duchowo obcy i obojętny dla sprawy katolickiej. Ci znów z gości, którzy są naprawdę katolikami nie zawsze mogą ze względu na swój czasowy pobyt czy stan zdrowia, angażować się do pracy w tut. organizacjach katolickich. Pracę tę prowadzą więc miejscowe organizacje katolickie, których tu jest kilka.

Jedną z żywotniejszych organizacyj jest Liga Katolicka, a w szczególności jej sekcja pod nazwą: „Koło Studjów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu". Koło to zrozumiało ważność swojego zadania i powzięło sobie za cel wyrabianie swoich członków na czynnych katolików w całem tego słowa znaczeniu, przez pogłębianie w nich wiedzy religijnej, społecznej, oraz kształcenie prelegentów których zadaniem będzie praca i w innych miejscowych organizacjach katolickich — a których dotychczas dawał się odczuwać brak.

Zebrania Koła odbywają się regularnie raz w tygodniu. Na zebraniach tych poza innemi omawia się sprawy aktualne jak: sposoby realizowania czynu katolickiego oraz akcji charytatywnej na tutejszym terenie i t. p. Tematy przeprowadza się systemem ankietowym co daje możność wszechstronnego ujęcia danego przedmiotu.

Za inicjatywą Koła i za jego staraniem, prowadzi się tu od dłuższego już czasu uliczny kolportaż „Dzwonu Niedzielnego" w liczbie 80 egzemplarzy. (poza tem co rozsprzedaje się w zakrystji)..

Organizacja ta ma również u siebie dobrze urządzoną czytelnię składającą się z dużej ilości czasopism katolickich, oraz bibljotekę liczącą około tysiąca doborowych dzieł.

Jeśli chodzi o trudności na jakie napotykamy, to przedewszystkiem należy wymienić tę dziwną i niedającą się niczem usprawiedliwić obojętność znacznego odłamu społeczeń-



Dzielna kolporterka „Dzwonu Niedzielnego" na ulicach Zakopanego, zyskuje naszemu pismu coraz więcej odbiorców.

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

41. — Podobnie, jak ja do mego zameczku — wtrącił lord, śmiejąc się. — Dobraliśmy się i polubiliśmy się bardzo. Zamierzamy teraz odbyć razem dłuższą podróż; może pan zechce nam towarzyszyć, panie sędzio?

— Chętnie; jestem na dłuższym urlopie i rozporządzam czasem bez ograniczeń. Dokąd zamierzacie wyruszyć i kiedy?

— W najbliższych dniach; celu podróży nie obmyśliliśmy jeszcze. Dziś nie będę miał czasu nad tem się zastanawiać, bo przyjeżdża do mnie sir Maxym, przedstawiciel banku Humper et Sonére w Chicago, który ma mi wypłacić blisko trzysta tysięcy dolarów; oprócz tego mam z nim załatwić pewną tranzakcję handlową; spodziewam się, że potrwa to dwie do trzech godzin. Przez ten czas odpocznie pan, panie sędzio, a później będę już nieprzerwanie na pańskie usługi.

— Dziękuję, kochany mylordzie, — odparł sędzia serdecznie, — ale nie sprawiaj pan sobie moją mizerną osobą tyle kłopotu; ja się zadowolnię...

— Cicho, cicho; ani słowa więcej; — przerwał mu lord. — Pańska osoba jest mi droższa nad wszystko, co posiadam; wie pan, że niemam rodziny; nie mam dosłownie nikogo. Pan jest jedynym człowiekiem, który mnie rozumie i na którego mogę liczyć, jak na siebie samego; pan jest mi wszystkiem.

— No dobrze, dobrze; nie zasłużyłem na te pochwały; pańska przyjaźń przynosi mi jedynie zaszczyt. Albowiem wszędzie, gdzie wymienię nazwisko: lorrd Cornewall, pytają mnie zaraz: „Czy ten, który jest dobroczyńcą wszystkich biednych i uciśnionych? Naprawdę, jest to jedyny miljoner, który mimo swoich bogactw, nie zatracił ducha chrześcijańskiego miłosierdzia!"

— Tak jest — podchwycił żywo Darraque; —

stwa katolickiego, względem swojej sprawy. Dużo jest u nas tych t. zw. pseudo-katolików dla których praktyki katolickie stanowią tylko odświętną szatę.

Mamy jednak nadzieję, że wszyscy ci, którym zależy na tem by Zakopane nie zatraciło swojego piękna i charakteru katolickiego, nie przejdą wobec sprawy katolickiej obojętnie, ale przystąpią rychło do pracy w szeregach Akcji Katolickiej, bez względu na swe stanowiska życiowe czy zapatrywania polityczne. Pracy tej jest bardzo dużo, spoczywa ona tymczasem na nielicznych tylko jednostkach. Jeśli więc gdzie to właśnie tutaj dadzą się zastosować słowa pisma świętego „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało". **Władysław Roman.**

Parafja Prądnik Czerwony leży na północnej stronie miasta Krakowa — jest to parafja podmiejska. Zorganizował ją i wystawił w niej drzewiany kościół pod wezwaniem P. Jezusa Dobrego Pasterza, ks. kanonik Józef Mazurek, obecny proboszcz w Mogilanach. Jakoteż trzeba zaznaczyć i wymienić niestrudzonego pracownika w organizacji parafji Prądnika Czerwonego zwłaszcza katolickiego jako prezesa Ligi Katolickiej, prof. Artura Romanowskiego.

Ludność tej parafji to przeważnie robotnik zajęty pracą przy budowach na terenie miasta Krakowa. A z powodu nieodpowiednich warunków pracy dawał się uwodzić niesumiennym agitatorom, i wciągał się do organizacyj lewicowych. Dziś zmienili się, jak powiadają starsi, do niepoznania. Kocha tutejszy robotnik swój skromny kościółek, swojego Patrona, czego dowodem jest wielka ofiarność na cele kościelne.

W parafji tej od samego jej założenia od 1933 r. istnieje St. Mł. Pol. Męskiej. Zawsze się dobrze rozwijało, boć miało swoim patronem znanego wśród młodzieży w Krakowie, tutejszego proboszcza, ks. kan. Józefa Tomerę. I dzisiaj kiedy dla tego stowarzyszenia stworzyły się warunki trudniejsze i chce się go strącić na szary koniec, albo całkiem usunąć, nie gorzej się jego rozwój organizacyjny przedstawia. Młodzież tej organizacji chowa się na prawdzie, i dlatego nie szczędzi się w ofiarnej pracy, ale chętnie dla tych haseł organizacyjnych pracuje. Najlepszym wyrazem tej pracy są trzy sekcje: oświatowa, muzyczna i sportowa.



Prądnik Czerwony. Druhowie SMP. nie boją się łopaty. Wśród pracujących ks. kan. Tomera proboszcz i ks. Zapała wikarjusz.

Ta ostatnia rozgrywa mecze z najlepszemi drużynami sportowemi z Krakowa i wcale dobrze wychodzi.

Największą bolączką tutejszej parafji jest znane „Locarno". Kompetentne czynniki, które energicznie tępią wszelkie zło, nie są chyba dostatecznie poinformowane o tym domu. A przecież samo istnienie takiego domu stojącego kilka metrów od kościoła, przytykającego do szkoły, to obraza moralności publicznej. Czas, aby pomyślały o tem odpowiednie czynniki i uniemożliwiły istnienie takiego, co jest najwyższem życzeniem tutejszej publiczności. **Tutejszy.**

ZAWIADOMIENIA.

Rekolekcje dla kapłanów archidiecezji krakowskiej odbędą się w krak. seminarjum duchownem w dniach 6—10 sierpnia b. r. Zgłoszenia do rektoratu sem. duch. do 4 sierpnia.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. **Jan Rothe-Rotowski** obywatel Krakowa, przemysłowiec i kupiec, przeżywszy lat 49, zaopatrzony św. Sakramentami zmarł w Krakowie 6 b. m. Zmarły przez wiele lat brał żywy udział w ruchu chrześcijańsko-społecznym. **R. i. p.**

Wyjaśnienie.

W związku z zamieszczoną w naszem piśmie (nr. 26, str. 430) notatką „Na Pocztówce", otrzymaliśmy z Instytutu Muzycznego następujące pismo:

„Nieprawdą jest, że Instytut Muzyczny w Krakowie jest instytucją żydowską. Natomiast prawdą jest, że właścicielami Instytutu Muzycznego są: Elżbieta Warchałowska, hrabina Zofja Komorowska i Małgorzata Mikucka, wszystkie wyznania rzymsko-katolickiego. — Nieprawdą jest, że nauczycielem na kursach dla organistów jest nauczyciel niekatolicki, prawosławny czy protestant. Natomiast prawdą jest, że nauczycielem na tych kursach jest p. Paweł Vrbicky, również wyznania rzymsko-katolickiego".

Od Redakcji. Zamieszczając chętnie powyższe, zaznaczamy jednak, że wśród grona współpracowników Instytutu Muzycznego znajduje się kilka nazwisk żydowskich. (Czy mamy je wymienić?). Dotyczy to także nazwiska podpisanego pod nadesłanem nam pismem p. dr. Billiga. Czytelnicy sami osądzą jaką, wobec tego, instytucją jest Instytut Muzyczny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. B. Wolski w Jastrzębi na ten temat pisaliśmy w nr. 26. — **P. J. Syguliński** jak nas poinformowano z kompetentnej strony starania o obydwa odznaczenia są spóźnione, kapituła bowiem orderu Virtuti Militari już sprawy podań dawno zakończyła, kapituła zaś orderu wojsk Litwy środkowej jest rozwiązana. **Czytelniczka z Krakowa** warunki dostąpienia odpustu jubileuszowego ogłoszono w nr. 20 (z 13 maja b. r.). Dzwonu są przepisane dla całej diecezji krakowskiej i **tego się należy trzymać**. Na karteczce wydrukowanej przez Kurję Metropolitalną zamieszczono dodatkowo na końcu: „Przed Najśw. Sakramentem „Wierzę w Boga"; z uważnego czytania Dzwonu wynika, że na intencję Ojca św. należy odmówić 1 Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Chwała Ojcu.. Tak też jest ogłoszone na wspomnianej karteczce. Zatem rozbieżności niema. **„Veritas"** zwrócić się do O. Prowincjała OO. Bernardynów w Rzeszowie lub do Seminarjum Zagranicznego w Potulicach, p. Nakło n. Notecią; ewentualnie kołatać gdzieindziej, bo „żniwo iście wielkie, a robotników mało".

panowie, jak słyszę, rzadko się widujecie, ale my byliśmy świadkami czynów mylorda i również jesteśmy dumni, iż możemy go nazwać naszym przyjacielem. To kryształowy charakter!

— No dosyć już, moi kochani — przerwał znów lord. — Jesteśmy u celu!

Znajdowali się właśnie na zachodnim krańcu miasta, gdzie wznosiło się dość znaczne wzgórze, a za niem rozpościerała się niewielka otwarta łąka; natomiast prawe zbocze wzgórza pokryte było gęstym lasem, który ciągnął się dalej na południe i obejmował krótkim łukiem południowo-zachodnią część obwodu San Francisko.

Na wzgórzu stał „zamek" lorda. Tonął on w zieloności bujnego parku, otoczonego wysokim, prawie obronnym murem. Z pośród koron drzew wystrzelała smukła wieżyczka, zakończona krzyżem: była to kaplica. Obszerny dom mieszkalny posiadał od strony zatoki dosyć wysoką basztę z płaskim dachem, otoczony ozdobną, lecz silną balustradą. Całość wyglądała nadzwyczaj harmonijnie i zapraszająco; błogie uczucie pokoju i bezpieczeństwa napełniało duszę znużonego wędrowca na widok tego osiedla, z którego promieniowała dobroć, podobnie jak z oblicza jego właściciela.

Gdy znaleźli się we wnętrzu budynku, odprowadził lord estancjera [1]) i pana Loifeuvre do ich pokoju, poczem wskazał sędziemu swą własną sypialnię i prosił, by się rozgościł, jak u siebie w domu. Sędzia chętnie skorzystał z gościnności przyjaciela; był to człowiek już niemłody i czuł się podróżą faktycznie znużony. Cornewall zaś udał się do swej kancelarji, aby oczekiwać na pana Maxyma, który mógł nadjechać każdej chwili.

Gdyby lord był wiedział, co równocześnie czynili estancjero i jego sekretarz, nie byłby tak spokojnie usiadł przy biurku. **C. d. n.**

[1]) Właściciel estancji, czyli dworu, osady.

Dział rolniczy.

W czasie żniw i po żniwach.

W czasie, a nie po żniwach, rozumny gospodarz podorywa ściernie, rozumiejąc, że jest to czynność bodaj że jedna z najważniejszych. Jest to przykazanie gospodarskie, które wszędzie, na każdej glebie, pod każdą roślinę obowiązuje. Jak tylko snopy ustawione zostały w mendle, na ściernisko wchodzi pług i zaczyna się podorywka ściernisk. Różne są powody pośpiechu w podorywaniu. Wymienimy najważniejsze, a więc: po zbiorze zbóż wcześniejszych np. żyta, jęczmienia ozimego, można na zaoranem wcześnie ściernisku posiać inną roślinę, jak rzepak, len, gorczycę, rzepę ścierniskową, albo mieszanki z wyki, grochu, bobu i t. p. na paszę, lub na zielony nawóz, przyczyniający się do użyźnienia gleby. Podorywanie ścierniska natychmiast po sprzęcie umożliwia przeprowadzenie walki z chwastami. Ścierniska trzeba płytko podorać, aby chwasty dostały się nie głęboko, aby wzeszły, a potem brony wyciągną je i wytrzebią. Chwasty wtedy wysychają i gdyby nawet pole nie było przeorane po raz drugi na zimę, to i tak chwasty zostaną przez mróz wyniszczone. O ile na polu jest wyjątkowo dużo perzu, trzeba orać skibami sztorcowanemi czyli orać prędko. Skiby takie łepiej przeschną i wkrótce, po paru dniach już brony mogą wywlec perz. Wywleczony perz należy umieścić na kompoście, gdyż z czasem przefermentuje się i dostarczy soli, azotu i próchnicy. Ściernisko podorane ułatwia pracę potem, głównie zaś orkę zimową, należy bowiem pamiętać, że niezorane ściernisko ogromnie się zlega i psuje budowę (strukturę) gleby.

Doskonałemi roślinami do zasiewu na ścierniskach są: gorczyca biała, szporek, rzepa ścierniskowa, łubiny i t. p. Gorczycy zasiewa się na morgę 50 kg lub w mieszance: gorczycy 12 kg i tatarki 30 kg. Ściernisko podorać, zasiane ziarno zwałować, przybronować i po 8 tygodniach można kosić na paszę zieloną, którą dajemy pociętą na sieczkę z plewami lub sieczką ze słomy.

Na mórg wychodzi 12 kg szporku, który skoszony po 6 tygodniach stanowi dodatek do paszy, przyczyniający się do zwiększenia mleczności. Uważać tylko trzeba, aby szporek na polu nie dojrzał, bo wtedy osypując nasiona, silnie zachwaszcza ziemię.

Rzepa ścierniskowa daje dobrą paszę dla bydła do późnej jesieni, nawet do mrozów. Nasienia wychodzi koło $1^1/_2$ kg na morgę, a więc bardzo mało. Udaje się w lata wilgotniejsze. Po wzejściu rzepy, gdy ma już parę listków, trzeba pole zbronować, aby chwasty wyniszczyć, a rzepę przerzedzić. Większy plon daje rzepa z siewu rzędowego.

Łubin zasiewa się niezwłocznie po zbiorze żyta, czy jęczmienia ozimego, przyczem trzeba go niezbyt głęboko przewałować. Siew łubinu na ściernisko winien być dokonany przed 25 lipca, gdyż późniejszy jest niepewny, bo ściernisko już zanadto wysycha. Na ziemiach lżejszych, o ile łubin idzie pod jare, należy go przeorywać na wiosnę, bo przeorany na jesieni mógłby być łatwiej wypłukany. O ile łubin idzie pod żyto t. zw. wieczne, to przeorywać go w przeddzień siewu żyta, by jaknajwięcej doczekać się masy zielonej. Ponieważ żyto lubi ziemię odleżałą, więc trzeba pole przeorane z łubinem zwałować. Łubin wzbogaca ziemię w azot i próchnicę.

Tak samo jak z łubinem postępować należy z seradelą, wsianą w żyto. — Podorywać należy pola po wszystkich kłosowych, w miarę wykonania żniw.

Rady weterynaryjne.

Glisty u konia. Dobrym środkiem przeciwko glistom u koni jest emetyk. Dawka dla konia wynosi 15 gramów, a dla źrebaka 5-miesięcznego 5 gramów. Należy konia i źrebaka przegłodzić, nie dając wieczornego obroku ani siana, a następnego dnia z samego rana zadać wymienioną dawkę emetyku, rozpuszczoną w ciepłej wodzie z butelki przez pysk, podnosząc dostatecznie wysoko głowę i nie przytrzymując języka. Dawkę emetyku dla konia rozpuścić w butelce litrowej, a dla źrebaka w półlitrowej. W parę godzin po zadaniu lekarstwa dać trochę siana, jak również i na noc i dopiero następnego dnia zastosować normalne karmienie.

Ochwat u koni. Ochwat jest to przypływ krwi do przednich części kopyt, najczęściej u nóg przednich. Zdarza się on po forsownym biegu, po nakarmieniu suchym owsem, żytem i napojeniu zimną wodą zgrzanego konia. — Koń ochwacony zaczyna przystępować z nogi na nogę, prawie raptownie nie może chodzić, przednie nogi wystawia naprzód, zaś tylne podsuwa pod siebie; w wypadkach ciężkich pod rogiem kopyta zbiera się ropa i spada róg kopyta. W razie niewyleczenia ochwatu podeszwa staje się płaską a nawet wypukłą i koń staje się niezdolny do pracy.

Leczenie wymaga natychmiastowej porady lekarza weterynarji, przed przybyciem lekarza zaś stosować na kopyta zimne okłady.

Wysysanie przez krowy mleka. Oduczyć od tego nałogu krowę jest trudno. Krowę należy umieścić w oborze w oddzielnem pomieszczeniu, które winno być wąskie, aby uniemożliwić wykręcania się bokiem. Oprócz tego pamiętać trzeba, aby była wiązana na krótko. Poza tem można spróbować nakładanie specjalnego worka na wymię, albo opaskę z gwoździami na nozdrza. Ze środków leczniczych stosuje się smarowanie strzyków wymienia środkiem gorzkiem, np. mieszaniną oleju rycynowego z aloesem sproszkowanym.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Zniżka cen nawozów sztucznych. Na sezon jesienny, t. j. od lipca do końca października b. r., nawozy azotowe wyrabiane przez fabryki w Chorzowie i w Mościcach potaniały. Cena 20-procentowego azotniaku wynosi 25 zł. za 100 kg., co w porównaniu z dotychczasową ceną oznacza zniżkę o około 20%; azotniak $15^1/_2$-procentowy kosztuje 19 zł. 70 gr., siarczan amonu mielony 23 zl. 70 gr., siarczan amonu krystaliczny 24 zł. 40 gr., saletrzak 23 zł., nitrofos 23 zł. 50 gr. Ceny te obowiązują w miejscu stacji odbiorczej.

Poza azotniakiem, zniżka cen innych nawozów azotowych wynosi przeciętnie około 15% w porównaniu z cenami dotychczasowemi.

Równocześnie z obniżką cen nawozów azotowych postanowiono obniżyć ceny nawozów potasowych na sezon jesienny b. r. Ceny soli potasowych zniżone zostały przeciętnie o 12%. Jedynie ceny kainitu zostały utrzymane na poziomie dotychczasowym.

Kredyty zaliczkowe na zboże będą rozdzielane za pośrednictwem komunalnych kas Oszczędności, kas Stefczyka, gminnych kas oszczędnościowych. Kasy Stefczyka w całej Polsce otrzymały 2 miljony złotych na zaliczki zbożowe dla drobnych rolników.

Przypominamy, że oprocentowanie tego kredytu wynosi 4 i pół procent w stos. rocznym, a termin spłaty upływa 1 maja lub 30 czerwca 1935 roku. Zaliczkę na 100 kg. żyta lub owsa można otrzymać po 7 zł., jęczmienia 8 zł., pszenicy 10 zł.

Barwienie lodu sztucznego. Począwszy od 1 lipca br. lód sztuczny będzie barwiony na kolor jasno-różowy w odróżnieniu od lodu naturalnego z rzek, stawów, którego nie wolno będzie barwić.

Zjazd Kól Gospodyń Wiejskich. Onegdaj odbył się w Krakowie w Małopolskiem Tow. Rolniczem Zjazd Kół Gospodyń Wiejskich wojew. krakowskiego. Po szeregu przemówieniach, dokonano wyboru Wojewódzkiego Komitetu organizacyjnego kobiet przy M.T.R., w skład którego weszły pp.: Olga Wójtowicz z Pychowic, przewodnicząca; Marja Kaniowa z Bieńkówki, zastęp. przewodniczącej; Irena Pilewska, sekretarka; Szewczykówna Janina, skarbniczka.

Jak z przemówień przedstawicieli Małopolskiego Tow. Rolniczego i Izby Rolniczej wynika, instytucje rolnicze przywiązują wielką wagę do organizacji kobiet wiejskich.

Narazie należy się powstrzymać od oceny tej nowo-zawiązującej się organizacji, do czasu nakreślenia konkretnego programu pracy. **Obawiać się tylko trzeba wpływu propagandy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.**

U mleczarki.

— Ależ Wojciechowo, w blaszance jest czysta woda!

— Przepraszam stokrotnie, bomci na śmierć zapomniała dolać mleka.

Wiadomości drobne.

350 lat Sodalicyj Marjańskich. Dnia 5 grudnia b. r. obchodzić będą wszystkie Sodalicje Marjańskie 350-ą rocznicę pierwszej bulli papieskiej Grzegorza XIII, potwierdzającej Sodalicję „Prima Primaria“ rzymskiego kolegjum Towarzystwa Jezusowego.

Założycielem Sodalicyj Marjańskich był ks. prof. Jan Leunis T. J. rodem z Belgji. On też był twórcą szeregu sodalicyj we Włoszech i Francji. W niedługim czasie rozszerzyły się one po całym świecie katolickim. Wszystkie Sodalicje Marjańskie pośpieszą niewątpliwie z serdecznemi życzeniami dla swej Macierzy „Prima Primaria“. Adresować: Secretariatus centralis Congregationem Marianarum, Borgo S. Spirito 5. Roma (113). — Italia.

Pierwszy szpital katolicki w Łodzi powstał na skutek inicjatywy i pomocy J. E. Ks. Biskupa Dr. Winc. Tymienieckiego. Zgromadzenie Sióstr Św. Rodziny nabyło szpital, w którym narazie będzie uruchomione 100 łóżek.

Katolicy kanadyjscy ofiarowali Ojcu św. piękny zielnik, zawierający bogaty zbiór roślin podbiegunowych.

Nawrócenia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w r. 1933 osiągnęły liczbę 60.322. Oznacza to przyrost o 13.881 w porównaniu z rokiem 1932.

Rząd turecki wydał zarządzenie, mocą którego wszelkie strajki uznane są za naruszenie prawa, a działalność pracodawców i pracowników zostaje pociągnięta pod kontrolę państwa. W tym celu wszystkie zawody podzielone zostaną na „korporacje“ i „kategorje“, co ustrój państwa tureckiego zbliży do ustroju państw stanowych.

Dziwną uroczystość urządziła w Japonji buddystyczna sekta Nishi-Hongwani na cześć poległych w ostatnich walkach zwierząt; uczestniczyły władze wojskowe i około tysiąc osób. Przed ołtarzem, odświętnie ubranym, zjawiło się także 25 koni, kilka psów policyjnych i kilkaset gołębi pocztowych. (P. D. R. W.).

Znany bankier Harriman w Stanach Zj. dostał się do więzienia. W r. 1929 omal nie zrujnował Polski i nie oszukał rządu i min. robót publicz. p. J. Moraczewskiego pomysłem elektryfikacji Polski, który fachowcy potępili, a prasa zaciekle zwalczała. Okazał się też agentem niemieckim. Sekretarka jego popełniła samobójstwo.

Uprzywilejowanie Żydów w okresie rządów socjalistycznych we Wiedniu okazuje się z następującego zestawienia. Chociaż 90 proc. ludności Wiednia stanowią chrześcijanie, na 140 lekarzy miejskich tylko 28 jest katolików i chrześcijan, resztę zaś stanowią Żydzi i bezwyznaniowcy, na 49 lekarzy szkolnych katolików jest tylko 12, na 35 szkolnych dentystów — 3, a w specjalnym dziale walki z gruźlicą na 8 lekarzy niema ani jednego katolika! Szczególne zaiste faworyzowanie mniejszości!

Obłędne zarządzenia wydał w Meksyku gubernator w stanie Tabasco, który zabronił używania krzyżów na cmentarzach i na mauzoleach zamiast imion i nazwisk osób zmarłych mają być umieszczane numery.

Sprawy emigracyjne.

Przemianowanie ulicy Niecałej na „Alberta I-szego Króla Belgów“. Do Syndykatu Emigracyjnego należy adresować Warszawa, ul. Alberta I-szego Króla Belgów Nr. 7.

Do Francji i Belgji mogą wyjechać osoby, posiadające formalny kontrast pracy lub też osoby, udające się do rodziny n. p. żony i dzieci — do mężów i rodziców.

Syndykat Emigracyjny organizuje transporty emigrantów do tych krajów, które co każdy czwartek korzystają z tańszych biletów kolejowych.

Tak najlepiej. W związku z nowemi przepisami emigracji do Brazylji zaleca się porozumieć się z biurem Syndykatu Emigracyjnego na prowincji lub w Warszawie. — W lipcu odchodzi ostatni w tym roku transport emigrantów na kolonję „Orzeł Biały“.

Konsulat Polski w Lille (45 Boulevart Carnot) poszukuje rodziny ś. p. Stan. Grzegołkowskiego, ur. 2 I. 1872 r. w Warszawie, syna Karola i Klementyny z Halickich, zmarłego dn. 19 VII. 1933 r. w Merles-les Mines.

Zezwoleń na bezpłatne paszporty emigracyjne nie musi się wyrabiać osobiście w Warszawie, wystarczy załatwić tę sprawę listownie. Przyjazd do Warszawy naraża na zbędne wydatki.

Na wsi.

— Patrz Zosiu jaki piękny jęczmień!

— Przecież to żyto!

— Moja kochana, chyba wolno odróżnię żyto od jęczmienia. Zresztą dobrze, niech nas pan gospodarz rozsądzi.

— To proszę panieniek, jest owies.

Do naprawy.

— Dokąd to Macieju, niesiecie tego koguta?

— A, do zegarmistrza, żeby koguta naprawił, bo, dawniej piał regularnie o północku, a teraz to się spóźnia.

O obiady dla dorastającej dziewczynki prosi jej stroskana matka. Zgłoszenia do „Dzwonu“.

Uczciwa starsza osoba poszukuje mieszkania za usługę, może przypilnować mieszkania na czas wakacji. Zgł. p. Karlińska ul. Franciszkańska 4 m. 7.

Panienki dążące do życia doskonalszego posiadające wykształcenie szkół średnich albo szkół zawodowych o ile pragną poświęcić się pracy naukowo-wychowawczej mogą się zgłaszać o przyjęcie do Zgromadzenia SS. Augustjanek w Krakowie ul. Skałeczna l. 12.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.–	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie. ulica Kazimierza Wielkiego L. 85 Telefon 166-40